Gazeta Wielkopolska.

Nr. 10. Sobota, dnia 13. kwietnia 1872. Nr. 10.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. **Przedpłata kwartalna** wynosi w Poznaniu 1 tal. 5 sgr., na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego dięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9 i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu. Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya** i i **Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Wschód słońca o godz. 5 min. 10. — Zachód o godz. 6 min. 52. — W kalendarzu rzymskim: Hermenegilda m. — W kalendarzu słowiańskim: Bogumira.

Na miasto Poznań przyjmują tak przedpłatę kwartalną w cenie 1 tal. 5 sgr., jako też **przedpłatę miesięczną po 15 sgr.** i **tygodniową po 4 sgr. Administracya** i **ekspedycya** Gaz. Wielkopolskiéj, tudzież panowie:

Pan **C. Adamski**, Wrocławska ulica 9.
„ **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie.
„ **Jakób Appel**, Wilhelmowska ulica 9.
„ **Izydor Busch**, plac Sapieżyński 1/2.
„ **Classen**, ulica Fryderykowska 19.

Pan **Fontowicz**, w Bazarze.
Księgarnia T. H. Daszkiewicza, Ślósarska ul. 5.
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Rynku i ul.Nowéj
„ **M. Kantorowicz**, Szewska ulica 19.
„ **H. Kirsten**, Podgórna ulica 14.

Pan **M. Leitgeber i Sp.**, plac Wilhelmowski 3.
„ **Mondré**, na Chwaliszewie.
„ **M. Michaelis**, Małe Garbary 11.
„ **K. Reyzner**, Wodna ulica 15.
„ **S. Żychliński**, ulica Berlińska 11.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 12 kwietnia.

„Najwięcéj życia objawia się obecnie na wschodzie“ powiada Post środowa na czele swego numeru, wyrażając przez to mimo woli i wiedzy zdanie niezmiernéj wagi i doniosłości. Tam bowiem, gdzie jest najwięcéj życia, jest także najwięcéj ruchu i siły i tam téż niezwłocznie przenieść się musi punkt ciężkości spraw publicznych. Przed parą laty wykazywaliśmy na innem miejscu, że w skutek przekopania kanału suezkiego i połączenia kolejami Europy z Azyą główny handel, główny ruch pomiędzy Wschodem i Zachodem, obrócić się musi na wschodnie, słowiańskie kraje Europy i wywołać tam większe niż gdzieindziéj życie i krzątanie się około spraw materyalnych i moralnych, większy przemysł i oświatę, większą zamożność i potęgę, niż gdzieindziej. Zdaje się, żeśmy się w naszych zapatrywaniach nie pomylili. Jeszcze koleje nie przekroczyły Bosforu, ani Uralu, nie sprzęgły Indyi, Chin i Japonii z Europą, jeszcze nie połączono morza Kaspijskiego z Czarném, tylko Czerwone z Śródziemném a już nieznane dotąd życie budzi się w tych okolicach. Słońce cywilizacyi oświeciwszy, ogrzawszy i do normalnego powoławszy życia drobniejsze członki, przystępniejsze części Europy: Włochy, Rumunią, Niemcy, w swym pochodzie z zachodu na wschód, zaczyna oświecać i rozgrzewać sam kadłub naszéj części ziemi, w czém mu dopomaga wewnętrzne tarcie rozmaitych żywiołów miejscowych, dążących do nowych kształtów życia społecznego, którego zarodki przed wieki już w tę urodzajną, dziewiczą rzucono ziemię: ku rownouprawnieniu wszystkich stanów, wyznań i narodowości, ku ich zbrataniu, ku ich federacyi, Unii politycznéj i kościelnéj.

„Dramat węgierski, pisze dalej berlińska Post, w którym idzie o ugodę z r. 1867 i o nowe ugrupowanie narodowości całego państwa austryackiego, wprawia w ruch cały świat słowiański.“ Dążnością Deaka i jego stronnictwa jest zapewnić Madziarom hegemonią nad wszystkiemi narodowościami do Węgier należącemi: nad Chorwatami, Serbami, Słowakami, Rumunami, Rusinami, Niemcami i utrwalić pomiędzy Węgrami i Austryą ugodę finansową, wedle któréj ludność 15 milionowa Węgier 30 procent, a 20 milionowa ludność Cislitawii 70 procent ogólno państwowych płaci podatków. Większość deakowska, w skutek swych dowolności w sądzie i administracyi, rozpadła się na frakcye. Odstępcy, po największéj części reprezentanci niższych i średnich klas, żądają osobistéj tylko unii z Austryą. Weszli oni w stósunki z Kossuthem, potępiającym politykę, jakiéj Andrassy w obec ugody z Czechami się trzymał. Tę polityczną opozycyą sejmu węgierskiego wspiera opozycya narodowa ludów słowiańskich, które pod uciskiem Madziarów zostają, oraz opozycya kościelna. Duchowieństwo katolickie w Węgrzech otwarcie zaczyna występować przeciw prezesowi ministerstwa p. Lonyay, zamierzającemu wnieść projekt do prawa, które ma być jeszcze radykalniejsze od tego, jakie uchwalono w Cislitawii.

Projekt do prawa wyborczego, przedstawiony sejmowi przez ministra Tot'a w celu przedłużenia ugody z Cislitawią, wedle którego deputowani na pięć zamiast na trzy lata, jak dotąd, byliby wybierani, nie przyjdzie zapewnie do skutku.

Przy wyborach czerwcowych stronnictwa w Węgrzech opozycyjne pozyskają prawdopodobnie większość, przez co polityka deakowska zostanie usunięta, odnowienie ugody z Cislitawią zakwestyonowane a z niém razem i dotychczasowy dualizm, coby naturalnie z gruntu stósunki całego państwa austryackiego zmieniło.

Pomyślne dla Czechów wybory w Cislitawii byłyby pierwszym i głównym krokiem do téj przemiany, któraby tylko w duchu autonomiczno-federacyjnym wypaść mogła. W skutek nabycia przez Czechów znacznéj ilości (76) dóbr, mających prawo do głosowania, zwycięztwo ich prawdopodobném się staje. Ztąd téż zaczynają już krążyć pogłoski o zmianie systemu i upadku ministerstwa Andrassego i Auersperga a półurzędowy Prager Abendblatt czuje się spowodowanym zbijać te pogłoski i twierdzić, że ministerstwo posiada zupełne zaufanie cesarza i nieustąpiłoby nawet, gdyby Czesi większość przy wyborach otrzymali.

W Belgradzie chodziły przed parą dniami wieści, że rząd serbski postanowił dopóty nie płacić haraczu Porcie, dopóki ona nie wypełni życzenia wyrażonego w niedawno jéj przesłanych notach względem oddania Serbii dwóch fortów, Małego Zbornika i Sakara. Wielki wezyr nie zaprzecza do nich prawa Serbom w zasadzie, ale pomimo tego załogi z nich nie cofa. Mianowanie Milana księciem panującym Serbii ma nastąpić 22 sierpnia.

Jak z Carogrodu donoszą oczekują Bulgarzy od tygodnia nowego swego egzarchy z Widdynia. Zdaje się, że jeszcze starają się o porozumienie z patryarchą greckim, ale Bulgarzy przez Portę popierani, obstają przy swéj odrębności i swém równouprawnieniu z kościołem greckim.

Zdaje się, że obadwaj posłowie francuzcy przy obu dworach rzymskich nigdy równocześnie w Rzymie znajdować się nie będą. Ledwie przybył tam świecki poseł p. Fournier, a oto duchowny zaraz w podróż się udaje. Hr. Harcourt, poseł francuzki przy stolicy apostolskiéj, odjeżdża do Paryża, aby wziąć udział w pracach rady jeneralnéj swego departamentu.

Pisma rzymskie twierdzą, że ministerstwo włoskie jest w obawie o los króla Amadeusza w Hiszpanii, gdzie się pojawiły na nowo bandy karlistowskie i stronnictwo radykalne coraz więcéj zwolenników zyskuje.

Indépedance belge po raz drugi wspomina o coraz pewniejszych wieściach, iż książe Boglie z posady ambasadora francuzkiego przy dworze angielskm zostanie odwołanym a p. Périer zajmie jego miejsce. Załatwienie sprawy paszportowéj ma mu otworzyć wstęp na jego nowe stanowisko. Rady jeneralne pokończyły już po większéj części swe obrady, a wiele z nich wystósosowało adresy do p. Thiersa, dziękując mu za „skonsolidowanie Rzeczypospolitéj, jedynéj formy, która we Francyi wszelkie dobrodziejstwa samorządu na przyszłość zabezpieczyć może.“

Wiadomości urzędowe.

NPan w imieniu państwa niemieckiego dotychczasowego wicekonsula dr. prawa Erazma Stammana wNowym Yorku raczył mianować konsulem państwa niemieckiego w Helsingsfors.

Korespondencye Gazety Wielkopolskiéj.

Z nad **Bałtyku**, 10 kwietnia.

Prowincyonalne gazety niemieckie szczególnie Danziger Zeitung w korespondencyi z Poznania usiłują wmówić w swych czytelników, że za polskich czasów w Prusach żadnych zgoła szkół nie było dla ludu naszego, i przy wielkiéj, prawie bajecznéj nieznajomości stósunków i dziejów polskich u przeważnéj części swych czytelników bodaj czy nie osiągną swego celu w zupełności.

Jużci jeżeli nazwiemy szkołą ludową instytut dresowania w celach państwowych, któremu dzieci dostarczać pod karą zobowiązani byli rodzice, instytut z stereotypową figurą szulmiestra o warkoczu i wiązce rózg brzozowych, to przyznać należy, że nie mieilśmy ni szkół ni nauczycieli; ale jeżeli rozumiemy przez szkołę zakład, w którym nabyć było można potrzebnych na swój czas wiadomości i nauczyć się czcić Boga i kochać bliźniego, w takim razie doprawdy po stu latach „błogich rządów i postępów“ mamy powód zazdrościć ojcom naszym ich „barbarzystwa.“

Ile klasztorów było, tyle zakładów, w których już to w niższym, już to w wyższym stopniu nauki się udzielały i zkąd się promienie światła na wszystkie strony rozchodziły. Nie będę wyliczał wszystkich szkół w Chełmnie, Grudziądzu, Wałczu, Chojnicach i t. d., ale wspomnę tylko pobieżnie o północnéj części Pomorza, czyli tak zwanych ściślejszych Kaszubach.

Tu istniała od r. 1648 w Wejherowie wyższa szkoła u OO. Reformatów z sześciu klasami, bynajmniéj nie poślednia za czasów swego kwitnienia, ile że jeszcze nawet przy rosprężeniu swojém na początku tego stulecia błogi wpływ na całą okolicę wywierała. Z licznéj drobnéj szlachty rozsiadłéj na Kaszubach trudnoby znaleźć takiego, coby nie potrafił w poprawnéj polszczyźnie myśli swych pisemnie wyrazić i nie posiadał jakiéj takiéj łaciny. Ale i z klasy najuboższéj wielu odwiedzało szkoły wejherowskie — bo téż utrzymanie bardzo mało kosztowało, po części dawał je klasztor bezpłatnie — i wychodziło późniéj na księży lub przynajmniéj na organistów. Jeszcze przeszłego roku zdarzyło mi się w okolicy puckiéj spotkać rybaka, który do mnie przemówił po łacinie. Nie byłać to wyrawdzie łacina Cycerona, ale któryż, pytam się, z uczniów naszych gimnazyów wyszedłszy z kwarty, za lat 60 będzie umiał choć tylko kilkadziesiąt wokabuł łacińskich?

Kto zaś synom swoim chciał dać jeszcze wyższe wykształcenie, posyłał ich do kolegium jezuickiego w Szotlandzie pod Gdańskiem. Cokolwiek powiedzą przeciwnicy wychowania Jezuitów; tyle jest pewna, że młodzież wychowana u nich posiadała gruntownie jezyk łaciński i znała klasyków może lepiéj od wielu naszych teraźniejszych filologów. Że zaś znajomości takiéj nie można było nabyć bez znacznego rozwinięcia władz umysłowych, leży na dłoni. Jeżeli historya i nauki przyrodnicze mało były uwzględnione, to nie może stanowić zarzutu, bo i w niemiecko-protestanckich szkołach wspomnione przedmioty dopiéro w bieżącym stuleciu staranniéj traktować zaczęto. Ale gdzie chodzi o Polaków a szczególniéj o ich kulturę, tam nierozumna gawiedź pismaków nienawiścią zaślepionych gotowa i z tego nam zrobić zarzut, żeśmy w czasie niepodległości nie posiadali kolei żelaznych!

Ale co więcéj, ojcowie nasi mieli wyborne zakłady wychowawcze dla panien, które rząd wprawdzie usunąć, ale do dziś dnia nic lepszego na ich miejsce wprowadzić nie potrafił, ani nawet pomyślał o tém. W klasztorze Benedyktynek w Żarnowcu (powiatu wejherowskiego) kształciły się córki najzamożniejszych rodzin w religii, języku ojczystym i robotach ręcznych, w których dochodziły do prawdziwie artystycznéj doskonałości, czego dowodem są przechowane aż dotąd w tych kościołach ornaty cudownie pięknéj roboty. Dla tych przyczyn nawet niemieccy mieszczanie gdańscy lubili swe córki do tych klasztorów na edukacyą oddawać.

Prócz wspomnionych zakładów przy każdym kościele organista był choć nie urzędowym, to rzeczywistym nauczycielem, u którego grono chłopców czytać i niższéj usługi kościelnéj się uczyło; duchowieństwa zaś siły z powodu jego liczby nie były, jak teraz, całkowicie wyczerpnięte w kościele, ale zawsze zostawało mu dość czasu, zwłaszcza wikarym, prywatnie mniéj więcéj wychowaniem młodzieży się zatrudniać.

Że klasztory w owych czasach rzeczywiście naukami się zajmowały, już z tego wynika, że Cystersi w Oliwie własną mieli drukarnią. Bardzo bogatą w najrozmaitsze dzieła była biblioteka Kartuzów w Kartuzach. Książka tak zwana kalwaryjska, ułożona przez OO. Reformatów dla wygody pielgrzymujących na kalwaryą wejherowską, należy jeszcze dzisiaj do najulubieńszych modlitewników w Kaszubach. W Gdańsku nareszcie drukowały się liczne książki polskie nie tylko dla katolików ale i dla protestantów.

To wszystko zważywszy, śmiało twierdzić można,

żeśmy Niemcom w sąsiedniéj Pomeranii bynajmniéj nie nstępowali, ale może w niejednym względzie ich przewyższali. Ludność wiejska téj prowincyi zawsze była ciemna i zabobonna i została nią po części aż dotąd. Przejść się tylko przez powiaty lawenburski, bytowski, rumelsburski, które mi nieco bliżéj są znane, a strasznych tam się nasłuchać można rzeczy; każda parafia ma tu swoich czarnoksiężników, wróżbitów, swe mądre baby i t. d.

Jeżeli obecnie oświata u nas na nizkim stopniu stoi zawdzięczamy to jedynie nierozumnemu i sprzeciwiającemu się wszelkim zasadom zdrowéj pedagogiki niemczeniu szkół naszych ludowych— nie mówię nic przeciw uczeniu języka niemieckiego jako takiego choćby w największéj możebnéj liczbie godzin tygodniowo, na co każdy u nas się zgodzi — i macoszemu postępowaniu z nami władz rządowych od samego początku. Postępowanie to n. p. w osobie osławionego Schöna wprost nienawistny dla nas charakter na sobie nosiło, na które uczucie każdego uczciwego człowieka się oburza. Obszerne klasztorne dobra przeszły w ręce niemieckich protestantów; wszystkie urzędy a z nimi główne źródła dochodu również oddano protestantom; co znaczniejsze dobra prywatne w skutek nieszczęść krajowych powoli w ręce przybyszów się dostały, dzielnie wspieranych przez rząd; zakłady wychowawcze razem z kasatą klasztorów zostały zwinięte a rząd przez długi czas nie poczuwał się do obowiązku, na ich miejscu inne założyć, jakby umyślnie czekał ua zupełne wygaśnienie oświaty rodziméj i wyrobienie się z ociemniałéj i z ubożałéj ludności owéj „mierzwy hsitorycznéj“, w któréj wyrabianiu kulturnicy nasi do nierównie większéj jeszcze doszli doskonałości aniżeli w fabrykacyi sztucznych nawozów w dziedzinie rólnictwa. Generacya wykształconych obywateli powoli wymarła; dzieci bez nauki szkólnéj wzrastały, zabrakło nawet księży krajowych, na których miejsce władza duchowna zmuszoną była przyjmować przybłędów z rozmaitych stron świata, nie znających mowy ludu i wątpliwéj przeszłości. Gdy nareszcie w r. 1835 założono gimnazyum niemieckie w Chojnicach, ludność zubożała północnych Kaszub dla wielkiéj odległości i dla przeszkód językowych wcale z niego korzystać nie mogła. Jeszcze gdy uczęszczałem do tego gimnazyum, potrzebowali rodzice moi przy lichych drogach 6 dni na przebycie tam dotąd i napowrót przestrzeni prawie 20 milowéj.

Czyjaż tedy wina, że u nas oświata upadła i aż dotąd podźwignąć się nie może? Nie mam zamiaru próżnych czynić rekryminacyi, ale przynajmniéj tego, zdaje się, wymagać możemy, żeby Niemcy, nie znając naszéj historyi i naszych urządzeń dawniejszych, o nich sobie sądów nie pozwalali i co najmniéj stósunków przez siebie stworzonych nie przenosili do przeszłości naszéj na to, aby ją kalać.

Lwów, 9 kwietnia.

(Cz.) W uzupełnieniu mego doniesienia o sprawie obsadzenia stolicy biskupiéj w Przemyślu muszę wam dziś dodać iż — si fabula vera — w ślad za ks. metropolitą Sembratowiczem wyjechać miał do Rzymu z zacności swéj i wylania dla sprawy ojczystéj znany dygnitarz, aby u stóp tronu Ojca św. popierać energicznie kandydaturę księdza Stupnickiego. Niemniéj ma być rzeczą pewną, iż i hr. Andrassy, mocno tą sprawą zajęty głównie z tego powodu, iż w niéj honor monarchy zainteresowany, poruczył ambasadorowi austryackiemu przy dworze papiezkim użycia wszelkich sprężyn do przeparcia kandydatury ks. Stupnickiego, jako przez monarchę już wybranego biskupa. Formalna walka zawrze tedy niebawem na dworze rzymskim, a kto z niéj wyjdzie zwycięzko, tego dziś przewidzieć niepodobna, gdyż jakkolwiek ks. Stupnicki silną ma za sobą partyą, to z drugiéj strony „Russcy“ także nie zasypiają sprawy, i jak słyszę, zdołali u rządu rosyjskiego wymódz tyle, iż polecił ambasadorowi swemu sprzeciwiać się jak najmocniéj potwierdzeniu ks. Stupnickiego.

W sprawie oświaty ludowéj donoszą mi, iż komitet składkowy wystósował temi dniami zaproszenie do gr. k. konsystorza tutejszego, aby tenże wezwał duchowieństwo gr. kat. do udziału w składkach na cel szkół ludowych. Konsystorz gr. kat. miał —jak mię zapewniają ludzie wiarygodni — zaproszenie to — na posiedzeniu swém ad hoc zwołaném — złożyć po prostu ad acta. Tutejsze pisma ruskie nie wiedząc nawet jeszcze, czy pogłoska o postanowieniu owém konsystorza gr. kat. jest prawdziwą, z góry już cieszą się z takiéj odprawy danéj polskiemu komitetowi, utrzymując, że Rusinom w Galicyi nie potrzeba „polskiéj oświaty“ a o ruską troszczą się już oni sami.

Podobne zaproszenie wystósował komitet i do konsystorza metrop. łacińskiego — który nietylko że przyrzekł wziąść czynny udział w zbieraniu składek, ale nadto uchwalił ze swéj kasy, jeżeli się nie mylę datek 500 złr. Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz zaś, który, jak wiadomo, wszędzie, gdzie idzie o uzacnienie i uszlachetnienie ludku naszego — a cóż bardziej uszlachetnia jeżeli nie oświata? — gotów do ofiarności, miał jak słyszę, przesłać komitetowi datek na szkoły w kwocie 1,000 złr. a zarazem rozesłać okólnik do duchowieństwa, wzywający je gorącemi słowy do współudziału w tak ważnéj narodowéj pracy.

W pismach wiedeńskich wyczytuję telegrafem z Krakowa, niby nadesłaną wiadomość, jakoby żydzi tutejsi wyztósowali do ministerstwa czy do Rady państwa protest przeciw oświadczeniu Zyblikiewicza, jakoby się zapisali na rezolucyą. Otóż starałem się sprawdzić powyższe doniesienie dzienników, i mogę was zapewnić, iż jest mylne. Istniejące tu Stowarzyszenie „Szomer Israel“ poruszyło wprawdzie na posiedzeniu niedawno odbytém kwestyą protestu przeciw rezolucyi, a nawet, jak słyszę miał być w téj mierze postawiony wniosek, większość wszakże zdrowo pojmująca rzeczy wystąpiła energicznie przeciw wszelkim protestom w sprawie rezolucyi, argumentując całkiem słusznie, iż protestem takim skompromitowaliby żydzi swych reprezentantów w sejmie galicyjskim, którzy tam wszyscy głosowali za rezolucyą. — Argument ten skutkował o tyle, iż odstąpiono od myśli protestowania przeciw rezolucyi — i postanowiono tylko w dziennikach niemieckich i polskich obznajomić publiczność z zapatrywaniem się mniejszością obywateli żydowskich na rezolucyą — co się też stało, gdyż odnośny artykuł mogliśmy niedawno czytać we wszystkich dziennikach wiedeńskich.

Wiedeń 8 kwietnia

Dwaj z główniejszych przewódzców stronnictwa centralistycznego w wiedeńskim Reichsracie pp. Dr. Herbst i Plener, byli ministrowie, mieli wyborcze mowy w Czechach, pierwszy w Schluckenau, drugi w Eger w obec Izby handlowéj, gdzie kandydują na posłów. Pierwszy streszczając politykę swego stronnictwa wzmianki nawet nie zrobił o jego stosunku do Galicyi tak jak gdyby Galicya nie istniała i téj roli nie grała w państwie, którą z natury rzeczy, samą siłą faktu, t. j. geograficznym rozmiarem i ilością mieszkańców gra, tak jak gdyby rezolucyi galicyjskiéj nie było wcale i negocyacye parlamentarne o jéj załatwieniu nie miały miejsca. Drugi, Plener, poszedł daléj, bo nie poprzestał na wymowném milczeniu Herbsta, ale wręcz powstał przeciwko wyłącznemu stanowisku w państwie, do jakiego Galicya rości pretensye i explicite wyraził to, co implicite w milczeniu pierwszego zawartém było. Pół-urzędowy organ dzisiejszego ministerstwa Neue Freie Presse nic ze swéj strony nie mówi o mowie Plenera, ale milczenie Herbsta, tłómaczy tém, że kwestya bezpośrednich wyborów do Rady państwa, daleko więcéj interesowała wyborców, do których miał mowę, niżeli obojętna dla nich kwestya galicyjska.

Tenże sam organ, polemizując z organem feodalnego czeskiego stronnictwa Vaterlandem, który to dziennik wyraził życzenie, by „zasadnicze prawa“ z programatu czeskiego dyskutowane być mogły przez kompetentne władze, powiada, że nic nie ma przeciwko temu pod warunkiem, że tą kompetentną władzą będzie Rada państwa. Doświadczenie bowiem nauczyło, mówi daléj, z rezolucyą galicyjską, co te wszystkie opozycyjne programata są warte. Izba odsyła je do komisyi; komisya je dyskutuje i po rozpatrzeniu się w rzeczy przychodzi do przekonania, że ani pod względem formy, ani pod względem treści żądania tych opozycyjnych rezolucyonistów uwzględnione być nie mogą. Czy to galicyjscy, czy czescy rezolucyoniści, wychodzi na jedno. Taka jest treść artykułu w dzienniku jawnie półurzędowym w chwili walki wyborczéj od któréj skład przyszłéj Izby zależy, a nawet egzystencya ministerstwa. Jeżeli z jednéj strony ton ten nie jest zachętą dla Czechów, aby porzucili w obec stronnictwa wierno-konstytucyjnego stanowisko opozycyi i weszli na drogę kompromisu, to z drugiéj nie jest on także podziękowaniem dla Galicyi za jéj wiarę w możebność układu z ludźmi, których Neue Presse jest organem. W obec tego dziennika zatém nie ma różnicy między rezolucyą galicyjską a deklaracyą czeską, między Polakami a Czechami w obec konstytucyi; zaledwie ta jedna, jak to wyraźnie czytać można między wierszami, że jedni są naiwni a drudzy przebiegli.

Tak mowy powyższe jak artykuł ten szczególniéj domyślać się pozwalają, że stronnictwo wiernokonstytucyjne z jednéj strony ma nadzieję zwycięztwa wyborczego w Czechach, a z drugiéj, że jednocześnie z tém zwycięztwem ministerstwo ma zamiar sejm galicyjski rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Wydobędą zatém znowu z historycznych archiwów państwa zardzewiałą meternichowską broń: divide et impera, aby z różnic językowych i socyalnych skorzystać, z włościan Rusinów, przy pomocy resztek urzędniczego biurokratyzmu siłę utworzyć, na któréjby się ministerstwo oprzeć mogło, i z tą siłą dzisiejszą większość sejmową obalić. Powtórzą w Galicyi ze zmianami odpowiedniemi do różnicy stósunków to, co się dzisiaj w Czechach dzieje, a wtedy Galicya chcąc czy nie chcąc będzie siłą rzeczy wepchnięta na drogę téj saméj opozycyi przeciwko Niemcom i Węgrom, na któréj stoi cała Słowiańszczyzna austryacka.

Czy skutki rozwiązania Sejmu galicyjskiego i zwycięztwa ministerstwa przy nowych wyborach będą takie lub inne — można mieć o tém rozmaite zdanie, sądzimy jednak, że wątpić nie można, iż ministerstwo po zwycięzkiém przeprowadzeniu wyborów w Czechach, rozwiąże sejm galicyjski i rozpocznie nową kampanią w Galicyi. Jakby na poparcie tego dzisiejszy również wiernokonstytucyjny Tagblatt ogłasza telegram ze Lwowa: „w tutejszych kołach rusińskich krąży pogłoska, że ministerstwo postanowiło na przypadek zwycięztwa wyborczego w Czechach, sejm galicyjski rozwiązać.“

Szesnastoletnia arcyksiężniczka Gizela została zaręczona wczoraj z księciem bawarskim Leopoldem. Książę Leopold jest synem księcia Luitpolda i obaj, ojciec i syn, mają stać na czele stronnictwa katolickiego w Bawaryi w opozycyi przeciwko królowi i bratu króla, księciu Ottonowi, którzy sprzyjają prądowi wieku. Tak król bawarski jak i brat jego i najprawdobniejszy następca Otton nie są żonaci; co więcéj, ten ostatni ma być bardzo chorowity. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby książę Leopold wstąpił kiedyś na tron. Są publicyści, którzy z powodu tego, już dzisiaj cytują ów sławny łaciński dystych XVII wieku „Alii bella gerant tu, felix Austria, nube“. W naszym jednak czasie, w obec tych wypadków, które przeszły, w obec tych, które przechodzą, i tych nareszcie, które przyjść i przejść mogą, daleko właściwiéj mógłby nowy Bossuet kościelny, gdyby go Austrya miała, do narzeczonych w dzień ich zaręczyn powiedzieć pełną przekonywającéj wymowy mowę o znikomości planów i projektów ludzkich.

NIEMCY.

— **Berlin,** 11 kwietnia. Wczorajszy wybór prezydyum parlamentu odbywał się składnie, dopóki chodziło o ponowny wybór p. dr. Simson na marszałka a ks. Hohenlohe Schillingsfürst na pierwszego wicemarszałka. Przy wyborze natomiast drugiego wicemarszałka, którym został ostatecznie p. Bennigsen, wszczęła się zacięta pomiędzy rozmaitemi stronnictwami parlamentu walka. Ni lewica ni prawica nie chciała się zgodzić na jego kandydaturę. Wielką przytem grały podobno rolę niechęci osobiste i antypatye, które trudno przezwyciężyć. Inne stronnictwa podsuwały pp. Blanckenburga i Eulenburga, lewica zaś byłaby chętnie widziała, gdyby parlament był uwzględnił kandydaturę p. dr. Loewe (z Kalbe.) Odrzucenie zaś p. Loewe rozgniewało politycznych jego przyjaciół do tego stopnia, że głosowali przeciw p. Benigsen a za p. Eulenburgiem. Tak tedy stało się, że trzy razy głosować musiano i że na ostatku p. Bennigsen małą większością wybranym został. Zresztą obiegała wczoraj pogłoska, że p. Bennigsen godności téj nie przyjmie. Uwiadomiony już telegrafem o wypadku wyboru, będzie się musiał oświadczyć, czy wybór przyjmuje. Przy głosowaniu wrzucono do urny wyborczéj bardzo wiele próżnych karteczek.

Że sesya obecna parlamentu nie będzie długą, uważają w kołach parlamentarnych za rzecz niewątpliwą. Najważniejsze projekta rząd już przedłożył a wraz z zupełném ukonstytuowaniem się a więc z piątkiem rozpocząć może parlament prace swoje. Zresztą jeden zapewne tylko projekt wywoła dłuższe lub trudniejsze obrady wstępne.

Domysł powyższy co do krótkiego trwania obecnéj sesyi parlamentarnéj potwierdza półurzędowa Provinzial Correspondenz, poświęcająca jéj dłuższy artykuł, w którym powiada, że dwie były przyczyny, które rychłe ile możności zakończenie sesyi kazały uważać za pożądane. Z jednéj strony chodzi obecnie o to — pisze organ ten ministerstwa — by przyszłemu regularnemu powrotowi corocznych parlamentarnych sesyi stałą naznaczyć koléj a przez to położyć kres nużącéj ilości i szybkiemu powrotowi sesyi, jak to musiało mieć koniecznie miejsce w ostatnich latach; — z drugiéj strony chodzi o to, by z parlamentarnemi wymaganiami państwa pogodzić potrzeby sejmów pojedynczych.

Warto niezawodnie przypomnieć, że dziś mija lat dwadzieścia i pięć od czasu, kiedy na Białéj sali zamku królewskiego otwartym został pierwszy sejm stanów połączonych, zagajony przez króla Fryderyka Wilhelma IV, wraz z którym rozpoczął się w Prusach czas prawdziwego żywota parlamentarnego. „Nigdy w Prusach — oświadczył wtenczas król — nie zajmie konstytucya papierowa jak gdyby druga Opatrzność miejsca pomiędzy królem a jego ludem.“ O peryodyczném zbieraniu się zgromadzenia stanów, o głosie stanowczym w prawodawstwie, o uchwalaniu budżetu nigdy wedle króla nie miało być mowy a z woli Bożéj powstałe stanowe różnice nigdy niezaniechane. Tego samego zdania byli wówczas pp. Bismarck, Kleist-Retzow i całe ich ówczesne stronnictwo. A jednak stoi dziś tenże sam Bismarck na czele parlamentu powstałego z powszechnego głosowania, i ten sam Bismarck zabiera się do wyrugowania systemu stanów z sejmików powiatowych a tém samém z ostatniego ich rzeczywistego zakresu działania.

W kołach poselskich obchodzą dzień ten uroczyście. Stronnictwo zachowawcze wyprawia dla członka swego, posła p. Denzin, który był członkiem ówczesnego i wszystkich następnych zgromadzeń parlamentarnych, ucztę; stronnictwo postępowe wysyła do członków swoich pp. Allnoch i Weese telegramy z powinszowaniem, a deputacya narodowo-liberalnego stronnictwa nareszcie udaje się do Poczdamu, by złożyć życzenia hr. Schwerinowi Putzar, który należał już wtenczas do znakomitszych członków zgromadzenia połączonych stanów.

W ostatnich czasach obiegała pogłoska o bliskich zaręczynach króla bawarskiego z jedną z księżniczek królewskiego domu pruskiego. Pogłoskom tym zaprzecza Kreuz Ztg, nazywając je zupełnie bezpodstawnemi. Tak samo nie potwierdziła się dotąd pogłoska dawniejsza, że król bawarski zamierza odwiedzić cesarza i króla w Berlinie.

ROSYA i POLSKA.

— **Petersburg,** 9 kwietnia. Były dyrektor płockiego gimnazyum w czasie zabaw publicznych i prywatnych zebrał fundusz 700 rubli, z których procenta przeznaczył na stypendyum dla biédnego ucznia męzkiego, lub dla takiéjże uczennicy żeńskiego gimnazyum w Płocku. Cesarz ukazem z dnia 14 lutego pozwolił przyjąć tę darowiznę i rozkazał postąpić z nią wedle życzenia dawcy, oraz aby to stypendyum nazwało się — stypendyum Popowa. Były zaś pułkownik Janicki testamentem zapisał noworosyjskiemu uniwersytetowi w Odesie procenta od 20,000 rubli na stypendya dla akademików biednych, urodzonych w smoleńskiéj gubernii.

Podług gazety Ruski mir utworzono w Tule na akcye Bank ziemski z nazwą Dieatel (Czynny). Posiadłość ziemska i miejska w tym banku ma znaleźć łatwy kredyt aż do wysokości 60 proc. swojéj wartości.

Prawitelstwienny Wiestnik donosi o cholerze, która wybuchła w Kamionce w mohilewskiéj gubernii i któréj ofiarą padło 21 osób. Cała osada liczy tylko 150 dusz. Dziwnie to, że kiedy w przeszłym roku w około Kamionki grasowała cholera, w niéj ani jeden

człowiek nie zachorował, i że teraz, kiedy nawet jeszcze małe mrozy panują, nagle w téj wsi cholera się zjawia, choć nie słychać, aby gdziekolwiek w państwie grasowała ta choroba.

W Wilnie utworzono sanitarną komisyą, któréj zadaniem starać się o zaprowadzenie rozmaitych ulepszeń w mieście szczególniéj co do czystości ulic.

W Warszawie 6 kwietnia o godzinie 11 w nocy spaliła się fabryka wagonów na Solcu, będąca własnością pp. Lilpopa i Rau. Szkoda wynosi przeszło 50,000 rubli a roboty we fabryce około 2 miesięcy przerwane być muszą.

AUSTRYA.

— Wiedeń, 9 kwietnia. Journal des Débats zajmuje się bardzo obszernie sprawami wewnętrznemi Austryi i śkreśla je jak na francuzów dość gruntownie. Mianowicie wyświeca stan finansów świetny, w porównaniu do dawniejszych czasów, a następnie chwali organizacyą armii. Przy tém Polakom i Węgrom obok pochwał zarzucają fałszywy liberalizm i marnotrawstwo.

Dziś kasa długu państwowego poleciła wypłaty kuponów ubiegających 2go Maja tak renty papierowéj, jak i loteryjnych eskontowaniem 5 procentowém.

Neue Freie Presse użala się na jednolitość wyborów w Czechach, gdzie obok książąt Schwarzenbergów, Zeithammery, księża i chłopi, idą jak jeden mąż do urny. „Jest to gonitwa przy któréj element feudalny czeski zapomina o wszelkiéj godności, a dziennikarstwo idzie z nimi ręka w rękę... Przy tém wierno-konstytucyjni t. j. Niemcy tracą w obec tych książęco-gminnych agitatorów. Palackiego chcą obrać posłem Nowego Miasta, w obec Kaulicha profesora lub Frieslebena, jako przeciwnych kandydatów, obok Dr. Schuberta i dyrektora Achtnera na Małe-miasto, zaś kanonika Aszmansville w Hradczynie, przedmieściach miasta Pragi. Pozor dziennik czeski skonfiskowano dla wstępnego jego artykułu. Kilka tyrolskich katolickich towarzystw przesłało adresa zachęcające Czechom zagrzewając do wytrwania we walce dziedziców wielkich posiadłości. Kopalnia węgla w Petroszenach gore. Pomiędzy niemcami podróż arcybiskupa ks. Schwarzemberga do dworu w Peszcie czyni wielkie wrażenie i przypisują ją celom wyborczym. Ze Zagrzebia dochodzą skargi na rządy węgierskie, które tylko podatki coraz to uciąźliwsze nakładają, a nawet na rozpoczęcie jedynéj kolei żelaznéj od lat dwóch zatwierdzonéj ani na żadną żwirówkę zdobyć się nie mogą. W téj chwili objeżdża Vakanovics nibyto „znawca kraju“ z obiecankami dróg, kolei i regulacyi rzek, ale to jedynie łapka rządowa, ażeby głosowali Chrobaci na węgiersko rządowych posłów.

Po Austryi, Włoszech i na Wschodzie pojawiają się coraz to liczniejsi tajni agenci cesarstwa niemieckiego, co dowodzi, że kanclerz ks. Bismarck widzi tam jakieś ważne przyszłe wypadki. Polityk czeski zwraca uwagę na coraz to groźniéj piętrzące się trudności w sprawie wschodniéj.

FRANCYA.

Paryż, 9 kwietnia. Nie brak dzisiaj najdrobniejszych szczegółów o obiedzie i wieczorze, które wczoraj miały miejsce u p. Thiersa. Dzienniki podają nawet zupełny spis potraw — zaczynając od zupy migdałowéj — z jakich obiad w Elysée się składał. Zaproszeni byli, jak wiadomo, wszyscy członkowie rady municypalnéj departamentu Sekwany, a mianowicie: p. Vautrain, prezes rady municypalnéj i p. Frémyn wice-prezes i czterech sekretarzy; p. Leon Say, prefekt departamentu Sekwany; p. Leon Renault, prefekt policyi; dwaj ich sekretarze jeneralni; p. Ansart, naczelnik policyi municypalnéj; daléj dwudziestu merów paryzkich, między którymi spotykamy znane w świecie naukowym nazwisko p. Vacherot; p. Littré, wice-prezes rady jeneralnéj departamentu; trzech radców; jenerał Ladmirault, gubernator wojenny paryzki; jenerał hr. Geslin, komendant placu; jenerał Valentin, dowódca gwardyi republikańskiéj; dwóch półkowników żandarmeryj; półkownik od straży ogniowéj (pompiers); p. Mignet, członek Akademii i dwóch oficerów służbowych. Z dam były tylko pani Thiers i panna Dosne. Wieczorem w pałacu Elysée Bourbon, oprócz posłów zagranicznych i ministrów jak Cissey, Rémusat i Simon, a lewa strona Izby dostarczała tu deputowanych wszystkich odcieni, z prawéj był podobno jeden tylko markiz Treveneuc. Reakcya dąsała się, a trzymając się na boku jeszcze raz p. Thiers niezadowolenie swoje okazała.

O drugiem posiedzeniu Komisyi nieustającéj w Wersalu, mamy teraz o wiele obszerniejsze sprawozdanie. Przewodniczącym na sesyi był p. Grévy; ze strony rządu znajdował się tylko minister spraw zagranicznych i tymczasowo minister spraw zewnętrznych p. Rémusat. Ten za otwarciem posiedzenia udzielił niektórych objaśnień co do układów prowadzonych z Anglią w przedmiocie nowéj taryfy celnéj. Układy jeszcze nie są zerwane, jak się tego obawiano. P. minister utrzymuje, że rokowania z obu stron były zawsze nacechowane jak największą uprzejmością. Na nowe zapytania co do księgi niebieskiéj p. Rémusat przyrzekł, że po powrocie z feryi Zgromadzenia narodowego główne depesze dotyczące wypowiedzenia traktatów, będą ogłoszone. Następnie była mowa o nominacyi nowego mera w Château-Chinon (departament Nièvre) która właśnie w dzienniku urzędowym ogłoszoną została.

Rząd tutaj poszedł za wolą rady municypalnéj i zamianował mera, którego ona sobie życzyła, ale ponieważ nominat należy do republikanów, opozycya zarzuca rządowi, że sobie kandydata narzucić pozwolił. Prawo mówią — jest naruszone, bo prawo stanowi, że w miastach liczących więcéj nad 20 tysięcy mieszkańców rząd wyłącznie merów wybierać będzie. Kwestor Izby p. Baze poparł te reklamacye. Zdaniem jego rady municypalne nie powinny nawet objawiać życzeń w téj mierze, wszelka zaś uchwała tego rodzaju jest bezprawna i uchyloną być powinna. Byłoby słabością ulegać jakiemukolwiek naciskowi z téj strony. W tém miejscu jeden deputowany odpowiedział, iż byłoby rzeczą szczególną, gdyby Izba miała się skarżyć na to, że przy wyborze merów, rząd idzie za życzeniem rad municypalnych. Wszakże bardzo nie dawno Zgromadzenie narodowe wynurzyło głośno swe zdanie, że wybór merów radom municypalnym pozostawić trzeba. Przeciwnie, rząd prawo swoje jak najmocniéj sobie zastrzegał. Trudno mu teraz mieć za złe, jeżeli w praktyce to prawo swoje z życzeniami rad municypalnych pogodzić usiłuje. Życzenia te zresztą są słuszne i nie sprzeciwiają się prawu, które nas obowiązuje. Wybór merów i adjunktów jest przedewszystkiem miejscową i municypalną rzeczą. Jenerał Ducrot oświadcza, że wniesie tę sprawę na stół, skoro tylko Zgromadzenie narodowe na nowo obrady swoje rospocznie, a to interpelując ministra spraw wewnętrznych co do nominacyi mera w Château-Chinon. Daléj zajmowała się komisya prawem dotyczącem opodatkowania wartości (walorów) zagranicznych. Niektórzy deputowani dziwili się, że niezważając na uchwałę Izby, rząd dotąd tego prawa nie ogłosił. Tutaj zastępca ministra spraw wewnętrznych przypomniał, że znakomici bankierzy paryzcy udawali się do naczelnika władzy wykonawczéj prosząc go aby się wstrzymano z ogłoszeniem nowego prawa o wartościach zagranicznych.

Zresztą p. Thiers do niczego się w tym względzie nie zobowiązał. Być może że czeka na powrót Zgromadzenia. Syndykat bankierów proponuje podobno inny podatek, nierównie dogodniejszy a mający przynieść takąż samą kwotę. P. Beulé zwrócił uwagę, że to rząd właśnie tak w komisyi budżetowéj jak i przy publicznych rozprawach przyjęcia tego prawa żądał. Po tych różnych objaśnieniach p. Rémusat zebranie opuścił.

Deputowani odzywali się jeszcze z deklaracyami przeciwko nocie ogłoszonéj w dzienniku urzędowym, a ściągającéj się do zabaw urządzanych w Paryżu przez prezydenta Rzeczypospolitéj. Nie ganiąc zkąd inąd tego zamiaru p. Thiersa, oponenci utrzymywali, że na krok ów prezydenta Rzpltéj z dwóch stron zapatrywać się należy: naprzód jest to objęcie w posiadanie gmachu należącego do państwa, to jest własności narodowéj, którą Zgromadzenie jedynie rozporządzać może. Daléj, możnaby się obawiać aby ten precedens i to po za wiedzą Izby nie przesądzał powrotu do Paryża.

Korespondencye z Paryża wskazują na objawy zwiastujące zwrot ku poprawie społeczeństwa. Codziennie zdarza się czytać odezwy i ustawy różnych stowarzyszeń zmierzających do umoralnienia społecznego, między innemi mówi korespondent do Gaz. Nar. czytałem w tych dniach ustawę towarzystwa trseźwości, które sobie kładzie za zadanie, wpływać drogą oświaty i przekonania szczególniéj na robotników i nakłonić ich do porzucenia zgubnego nałogu pijaństwa. Znakomici lekarze przyjmują bardzo czynny udział w tém stowarzyszeniu i dla tego można wnosić, że będzie ono skutecznie działać. Życzyćby należało aby i u nas zawiązało się podobne towarzystwo, któreby oddziaływało skutecznie przeciw pijaństwu tak bardzo rozszerzonemu. Niechajby się i u nas lekarze i księża wzięli do tego celu za ręce.

Oprócz towarzystwa trzeźwości zawiązują się w Paryżu kółka robotników, których celem jest szerzyć zasady religii, urządzać rozrywki i zabawy. aby tym sposobem odciągnąć od zgubnego przesiadywania po szynkach i karczmach i innych miejscach, z których szerzy się zepsucie i rozpusta. Jest jeszcze wiele innych usiłowań w tym duchu, o których brak miejsca nie pozwala mi rozpisywać się. Objawy te w tutejszém społeczeństwie są bardzo pocieszające.

Emigracya w dnie Wielkanocy w kilku miejscach zgromadziła się, aby dawnym zwyczajem polskim podzielić się święconém jajkiem, które dla nas ma znaczenie podwójnego zmartwychwstania. Przedewszystkiem wspomnę o szkole Batigniolskiéj. Dawniéj za lepszych czasów miewała ona świetne święcone, na które się połowa emigracyi schodziła, a dziś uboga nie mogła grosza poświęcić na ten drogi sercu Polaka obchód.

Zacny i godzien wdzięczności jéj opiekun i ojciec dr. Gałęzowski z własnéj kieszeni wyznaczył fundusz na święcone. Nie było ono bogate, ale towarzyszyły mu okoliczności rzewne. Ks. Joly, dawny nauczyciel religii, w szkole prosił aby mu pozwolono poświęcić jajko wielkanocne, bo zwyczaj ten dla niego jest bardzo budującym. Miał z tego powodu krótką przemowę, w któréj rzekł: „iż żaden naród nie przejął się tak głęboko duchem chrześciańskim jak polski”.

Tego samego dnia książe Wład. Czartoryski wystąpił ze święconém w hotelu Lambert w całéj okazałości. Trzy obszerne pokoje zapełnione były samymi emigrantami. Był tam arcybiskup paryzki, ks. Guibert, który w swéj mowie oświadczył, że gdy miał zostać biskupem w Vivier, w roku 1849 przyjmował udział w święconém, urządzoném przez Adama Czartoryskiego, który to zwyczaj uczynił na nim wielkie wrażenie, i dla tego obecnie przyjmuje w nim chętnie udział, zwyczaj zaś nasz uznaje godnym uznania i powszechnego naśladowania. Były król neapolitański także się znajdował na święconém. Z polskich dostojników zauważyłem: dr. Gałęzowskiego, Teodora Morawskiego, jenerała Bystrzanowskiego, jen. Breańskiego, Karola Ostrowskiego i innych. Z Orleanów był obecnym tylko książe de Nemours. Nowa gospodyni okazywała w wysokim stopniu dla wszystkich uprzejmość, a co było uderzającém, to, że spełnić umiała dokładnie obowiązki polskiéj gospodyni, przy téj uroczystości praktykowane.

Po święconem w hotelu Lambert większa część towarzystwa udała się do jenerałowéj Zamojskiéj, powszechnie i wysoce cenionéj niewiasty polskiéj, a siostry znanego z poświęcenia się dla dobra oświaty krajowéj hr. Jana Działyńskiego.

Drugiego dnia świąt wyprawił święcone hrabia Ksawery Branicki z wielkim przepychem. Wysłał do ośmset zaprosin. Oprócz emigracyi znajdowało się wiele znakomitości francuzkich.

WŁOCHY.

— Rzym, 9 kwietnia. Miało tu miejsce smutne starcie między gwardyą narodową a żandarmeryą papiezką. Pewien żandarm został zabity i trzech ranionych; z przyczyny tego wypadku kardynał Antonelli posłał do różnych dworów notę z zażaleniem przeciwko rządowi włoskiemu. Wiadomość, jakoby Ojciec św. przyjął był rentę $3\frac{1}{2}$ miliona franków, jest niezasadnioną. Ojciec św. dotąd nic nie przyjął od włoskiego rządu i żyje jedynie z tego, co mu wierni ze wszystkich stron świata udzielają. Datki te dotąd były dosyć obfite i wystarczały na potrzeby papiezkiego dworu.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 11 kwietnia. Sąd przysięgłych skazał O' Connora za zamiar przestraszenia królowéj na 20 batów (?) i na rok ciężkiego więzienia karnego. — W izbie wyższéj oświadczył lord Granville, na zapytanie lorda Stanhope, że Francya co do systemu paszportowego w 10—12 dniach potrzebne powyższe kroki, które oszczędzą stratę czasu i pieniędzy.

Berlin, 12 kwietnia. W Fuldzie wczoraj skończyły się narady biskupów, którzy dzisiaj wyjeżdżają. Wypadek narad niewiadomy. Spodziewany jest wspólny list pasterski. — Z Monachium donoszą, że postanowienie krolewskie z dnia 11 b. m. czas trwania sejmu do dnia 24 b. m. przedłuża.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— **Poznań** 12 kwietnia. Aby publiczność poznać łatwiéj mogła **przewodników** pociągów osobowych nosić będą także odtąd torebki z czerwonéj skóry juchtowéj, zawieszone na rzemieniu przechodzącym z ramieuia jednego przez piersi aż do boku.

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na to, że obecnie obiegają znowu **fałszywe dukaty**, przerobione z austryackich pięciograjcarówek, którym przez pozłocenie nadano pozór dukatów. Od prawdziwych różnią się prócz lżejszéj wagi, mniejszą średnicą, grubszemi kartami na brzegach, mniejszym niż u prawdziwych orłem a nareszcie jaśniejszą farbą. — Prokuratorya pleszewska zwraca uwagę na obiegające tamże fałszywe talary.

— We wsi Ołoboku, w nocy z Wielkiego Czwartku na W. Piątek zdarzył się **okropny wypadek**. Mieszkały tam od lat wielu trzy siostry, panny Janke, odznaczające się pracowitością, któréj zawdzięczały utrzymanie. O jedenastéj wieczorem, gdy się z niemi rozstawała pani Wadepol, żona właściciela wodnego młyna w Ołoboku, mówiły, że mając bardzo wiele do roboty, prześpią się tylko parę godzin i nazajutrz wstaną bardzo wcześnie. W godzinę późniéj ujrzał stróż nocny cały dom w płomieniach. Zaswędziły się podobno prasując jakiemś nowo wynalezioném żelazkiem, i dla tego nie mogły się ocalić; ogień zaś spostrzeżono wtedy dopiero, gdy okna popękały i płomienie jęły się wydobywać na zewnątrz. Wszystkie trzy siostry spaliły się na proch, znaleziono tylko trzewiki i szczątki kości jednéj z nich.

— **Nieruchomość** przy Berlińskiéj ulicy nro. 26, będącą własnością kapitalisty p. Kaliskiego, nabył za 40,600 tal. kupiec p. Fiegel; część nieruchomości teraz p. Weitza a dawniéj PP. Sercanek własnością będącéj naprzeciw protestanckiego kościoła św. Pawła kupił p. Cohen, a nareszcie nieruchomość Hennesa na św. Marcinie nr. 34 za 19,000 tal. restaurator p. Langner.

(B.) **Inowrocław,** 10 kwietnia. (Sprawa założenia cukrowni.) Po odbytym sejmiku powiatowym u p. Basta zgromadzili się dzisiaj około czwartéj godziny po obiedzie dość licznie tak Polacy jako też i Niemcy na mniejszéj sali u p, Rehfelda, aby się naradzić o środkach założyć się mającéj cukrowni w powiecie inowrocławskim. Na przewodniczącego został obrany pan Busse z Gatkowa radzca Landschafty, a tenże powołał do pióra pana Schatha z Jacewa. Nasamprzód zastanawiano się nad kwestyą, czy założenie cukrowni w pow. inowrocławskim opłaciłoby się dla gospodarzy, i czy przyczyniłoby się do podniesienia gospodarstwa. Gdy się z członków obecnych temu nikt nie sprzeciwiał, przystąpiono do środków do tego niezbędnych, któremi są surowy materyał i kapitał. Tu nastąpiło zaraz rozdwojenie względem obudwu punktów. Na to bowiem posiedzenie przybył także pewien pan Kollin technik, który oświadczył, że gotów jest założyć cukrownią swojem kosztem we wsi Szombinie położonéj o ćwierć mili od Inowrocławia, byle mu właściciele dóbr w obwodzie półtory do dwóch mil kwadratowych 4000 mórg burakami obsadzać się zobowiązali. Projekt ten pana Kollina popierał szczególniéj rzecznik tutejszy pan Stoeniker oprócz małéj liczby innych, pan zaś Gotschling właściciel Orłowa i Kłopotu przyrzekł obsadzać 400 mórg burakami. Przeciw temu wystąpiła większość zgromadzonych a osobliwie pan Fajans, którego zaproszono na to posiedzenie jako doradzcę.

Ten zabrawszy głos zbijał punkt po punkcie jasno i dobitnie piérwszy projekt, dowodząc przekonywająco najprzód, że do cukrowni potrzeba najwięcéj tylko 2000 mórg pod buraki, powtóre, że obwód inowrocławski na dwie mile kwadratowe nie jest zdolny dostarczyć potrzebnéj ilości buraków, po trzecie, że pan Gotschling myli się przyrzekając sam sadzić buraki na czterystu morgach. W piérwszych przynajmniéj latach, to jest podług zdania p. Fajansa prawie niepodobieństwem, bo uprawa o pelenie buraków potrzebuje tylu ludzi, że pan Gotschling wszystkich robotników z okolicy dla siebie nająćby musiał, tak, że inni nie mieliby robotnika. Cały więc ten projekt obróciłby się w krótce w niwecz a akcyonaryusze straciliby swój kapitał. Następnie postawił wniosek, ażeby obywatele powiatu o swoich siłach wystawili cukrownią a to następującym sposobem: Wszyscy właściciele mający łatwiejszą kommunikacyą z koleją żelazną a osobliwie mieszkający nad koleją żelazną, mają się zobowiązać dostarczyć potrzebnéj ilości buraków cukrowni do 250,000 centnarów rocznie (1 fn. od centnara na milę) ma ponrsić cukrownia. Wreszcie obywatele powiatu tak odstawiający buraki jako téż nie odstawiający, mają rozebrać potrzebną ilość akcyi i aż do piérwszéj odstawy buraków złożyć gotowego kapitału w trzech ratach 120,000 tal. Pan Stoeniger ciągnąc wodę na swoje koło, sprzeciwia się temu projektowi nazywając go teoryą, gdy tymczasem pan Kollin przyrzeka wystawić cukrownią swoim kosztem. Pan Broecker i pan

Fajans zbijają mniemanie pana Stoenigera dowodząc mu jeszcze raz jasno, że projekt pana Kollina nie ma żadnéj podstawy. Ponieważ zgromadzenie było dosyć liczne, wezwał więc pan Fajans aby właściciele zaraz zaczęli podpisywać, ile każdy z nich akcyi wziąść zamyśla, aby tym sposobem dojść do jakiegoś rezultatu. — Gdy jednak kilku oświadczyło, że nie wiedząc o miejscu budować się mającéj cukrowni, nie podpiszą akcyi, wniósł p. Dr. Wilkoński, aby każdy podał stósowne do tego miejsce; wezwany aby sam nazwał jakie mu się wydaje stósowne, podał Montwy, podając za przyczynę, że tamże jest dostateczna ilość wody a potém schodzą się trzy szosy. Gdy jednak ten to ten owo podawał, wybrano dwie komisye do zbadania owych dwóch powyższych wniosków a osobliwie do podania stósownych miejsc do przyszłéj fabryki cukru. Kommisye te, z których każda składa się z kilku członków, mają zdać szczegółową sprawę na przyszłém posiedzeniu. Członkami techniczymi są jednéj pan Broeker, drugiéj pan Kollin.

Z pod **Czempinia**, 10 kwietnia. Któż z nas nie pokochał pól naszych, tych dalekich, rozległych pól bez końca, po których patrząc duch nasz wyciąga skrzydła, żeby popłynąć choć na koniec świata, bo nigdzie tamy nie widać? Dusza tą samą nieskończonością się poi, w któréj oko tonie, kiedy na krańcu horyzontu widzi obłoki a za niemi mrugające gwiazdeczki, światy nowe. Taki to ten świat pól w koło nas, jeżeli nie równy zupełnie i gładki, to tu i owdzie falistemi wzgórzami zwełniony, sosnowemi lasy zarosły. Prawie gdzie stąpim na polską ziemię, wszędy gadają do nas pamiątki z dawnych czasów. Niejeden, co dzisiaj spojrzy na tę lub owę mieścinę, przez głowę mu nie przejdzie, że tam się niegdyś zbierało rycerstwo polskie wśród bicia dzwonów i przy odgłosie trąb. Gdzieindziéj dziś pusto i cicho, a tam dawnemi laty panowie polscy wśród szczęku szabli, rżenia rumaków, grzmotu moździerzy, zjeżdżali się do miasta. Wszystko to działo się na téj saméj ziemi, po któréj chodzimy, gdzie dziś pastuch wygrzewa się przy bydle na słońcu, gdzie ochotne parobki biją w krąg przy niedzieli, gdzie gospodarz targuje się o wiertel pszenicy i kupuje za nię łopatę i kosę. Jak pięknie było w Wielkopolsce patrzeć na te wsie i miasta, a dziś wszystko różnie się przemieniło. Patrzymy na te kościoły, na te ruiny i szczątki po naszym kraju, które były świadkami albo wielkich zdarzeń, albo smutnych przygód, albo łaski Opatrzności, albo kary Bożéj. Pod Kijowem, pod Chocimem, pod Smoleńskiem i pod Wrocławiem są nasze pobojowiska, a w samém ognisku tych obszarów wznoszą się święte mogiły Krakusa, Wandy, Kościuszki niby graniczniki naszego niepodległego istnienia. —

Przybyli do Poznania.

dnia 12 kwietnia.

BAZAR. Pani Skarzyńska z Chełkowa, Chłapowski z Bonikowa, pani Szułdrzyńska z Siewnik, Brzeziński z Wrześni.

HOTEL PARYZKI. Sulerzycki z Górzewa, Majewski z Konina, Sławski z Granowa.

HOTEL DU NORD. Kamiński z Galicyi, Skibniewski z Rosyi, Litgowski z Zielnik, Wendt i hr. Miączyński z Pawłowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Potworowski z Chłapowa, Moszczeński z Jeziorek, ksiądz ks. Radziwiłł z Ostrowa, pani Włodek z Królestwa Polskiego, Daszkiewicz z Trzemeszna.

HOTEL RZYMSKI. Sujecki z Warszawy, Lange z Magnuszewic, Wirth z Gniezna, Weyche i Wolfl z Bremy, Muehlke z Gdańska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

— Frankfurt, 10 kwietnia. **Niemieckie Towarzystwo handlowe**, pobudzone przez klub rólniczy, postarało się u władz o pozwolenie, żeby i w tém mieście odbywały się wełniane jarmarki. Pierwszy odbędzie się na początku czerwca b. r. Frankfurt posiada wszystkie warunki potrzebne dla handlu wełną, mianowicie centralne położenie, łatwą komunikacyą z okolicami produkującemi wełnę, znaczne kapitały i gotowość do dawania zaliczek żądającym takoweych.

— Z Berlina donoszą, że **stan ozimin** zadowalniający i że ztąd rokują sprzęt pomyślny w tym roku. Ceny żyta w ogóle trzymają się na targu berlińskim, choć z Anglii dochodzi wiadomość, że nie ma wielkiéj chęci do kupna. Ceny pszenicy poszły znów nieco w górę, co ztąd pochodzi, że obecnie się więcéj kupuje dla wywozu niżeli dla konsumcyi miejscowéj. Za maj-czerw. ofiarują od 75¾ do 77⅝. Owies nieznacznie poszedł w górę; nawet dalsze termina odstawy znajdują chętnych kupców. Ceny w tym tygodniu były od 46⅛ do 47.

— Tegoroczny wiosenny połów śledzi na brzegach Norwegii wynosi 83000 beczek, kiedy w przeszłym roku wynosił 160000.

— Londyn 11 kwietnia. **Bank angielski** podniósł dyskonto z 3½ na 4%.

Giełda poznańska, 12 kwietnia.

Poznańskie 3½% listy zastawne 95 talar. płacono. — Poznańskie 4% nowe listy zast. 92⅓ tal. żąd. — Poznańskie listy rent. 94¾ tal. płac. — Pozn. 5% obligacye prow. 100¼ tal. żąd. uozn. 5% obligacye powiatowe 100 pł. — ePoznańskie 5% oblig. powiatowe — tal. płac. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. — Obl. miejsk. II em. 4½ % — — tal. pł. — Oblig. miejsk. 5 % — tal. pł. — Pruskie 3½ % obl. państ. — Rosyjskie banknoty 82⅓ tal. żąd. — Północno niemiecka pożyczk związkowa 100⅔ tal. płac.

Żyto: (pr. 1000 kilo) wypowiedziano — węcpli; na wiosnę 52¾, na kwiec. 52¾, kwiec.-maj 52½, maj-czerwiec 52½, czerwiec-lipiec 53¾, lipiec-sierpień — tal. płacono.

Okowita: z beczką: (pr. 100 litrów — 10,000 % Tralles.) wypow. — kwart; na kwiecień 22½, maj 22⅝, czerwiec $22\frac{11}{12}$, lipiec 23⅙, sierpień —, wrzesień — tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu, dnia 5. kwietnia 1872 roku.		CENY: Najwyż. tal.	sgr.	fen.	Średnia. tal.	sgr.	fen.	Najniższa tal.	sgr.	fen
Pszenicy pięknéj, szefel po	42 kil.	3	10	3	3	9	9	3	1	3
„ średniéj	„ 42 „	3	—	—	2	28	9	2	27	6
„ pośledn.	„ 42 „	2	25		2	24	—	2	20	—
Żyta ciężkiego	„ 40 „	2	5	—	2	3	9	2	2	6
„ średniego	„ 40 „	2	1	3	2	—	—	1	28	9
„ pośledn.	„ 40 „	1	28	9	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk.	„ 37 „	1	23	—	1	20	—	1	17	6
„ drobn.	„ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa	„ 25 „	1	7	—	1	5	—	1	2	6
Grochu do gotow.	„ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę	„ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	„ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	„ 35 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	„ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	„ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	„ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk.	„ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	„ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 12 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 67—83 tal. wedle gat. żąd.; żółta marchijska 78—79¾ tal. z kol. płac.; na kwiecień i kwiec.-maj 79¾,—½-80 maj-czer. 77¾—78—77⅝, czerw.-lip. 77¼—⅝—¼ tal. pł. Żyto per 1000 kilo w miejscu 53—56 tal. wedle gat. żądano; nowe 52½—54½ tal. z kol. płac.; na kwiecień i kw.-maj 51⅞—52⅛—52 maj-czerw. 52⅜—½—⅜ czerw.-lip. 53¼—¾—¼ tal. płac. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gat. żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 41—51 tal. wedle gat. pła.; wschodnio-pruski 44½—45½, piękny wschodnio-pruski 47—48½, pomorski i marchijski 48—50 tal. z kolei pł.; na kwiec. i kwiec.-maj 47½—47¼, maj-czerw. 46⅞ tal. płac. Groch per 1000 kilo do gotow. 50—57 tal., na paszę 45—48 tal. płac.; Rzep. per 1000 kilo — — tal. Rzepik per 1000 kilo — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 25¼ tal. pł.; na kw. i kwiecień-maj $26\frac{7}{12}$—25 maj-czerwiec 23⅓—$\frac{1}{12}$ wrz.-paźdz. 23⅙—¼—⅙ talar. płacono. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 25⅔ tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 12¼ tal. na kw. —, kwiec.-maj $11\frac{13}{24}$—½ tal. pł. Okowita per 100 kilo po 100%=10000% w miejscu bez becz. 23 tal. 16 sgr. pł.; na kwiec. i kwiec-maj. 23 tal. 13 — 18—13 sgr., czerw.-lip. 23 tal. 18—19 18 sgr. pł.

Mąka. Berlin, 10 kwietnia. Mąka pszenna per 100 kilo netto bez cła nr. 0. 10⅚—$\frac{1}{12}$ tal., nr. 0. i 1. 10 — $9\frac{7}{12}$ tal., rżana nr. 0. 8¼—7⅔ tal.. nr. 0. i 1. $7\frac{7}{12}$—⅙ tal.

Giełda wrocławska, 12 kwietnia.

Koniczyna czerw. per 100 kilo, słabo; pośl. 24—26, średn. 28—31, piękn. 33—36, wys. pięk. 37—39. tal. Koniczyna biała: per 100 kilo bardzo słabo; pośl. 26—30, średn. 32—35, piękn. 37—40, wys. piękn. 42—45 tal. Żyto per 1000 kilo stałe; na kwiec. i kwiec.-maj 54¼, maj-czerw. 54¾—⅞, czerw.-lip. 55 tal. płac. Pszenica per 1000 kilo na kwiec. 78½ tal. żąd. Jęczmień po 1000 kilo na kwiec. 48½ tal. żąd. Owies per 1000 kilo na kwiec. i kw.-maj 45¼ tal. płac. Rzep per 1000 kilo na kwiec. 118 tal. płac. Oléj rzepiowy per 100 kilo słabiéj; w miejscu 26⅚ tal. żąd., na kw. i kw.-maj 26⅙, maj-czerw. 24⅓, czer.-lip. —, wrzes.-paźdz. 23⅙ tal. żąd. Okowita per 100 litrów po 100% ceny mało zmienione; w miejscu 23⅙ tal. żąd., 22⅚ tal. płac.; na kwiec.. kw.-maj i maj-czerw. 23, czer.-lip. 23⅓ płac., lip.-sierp. 23½ tal. żąd.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów.

Towar:	piękny tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Postanowienia kom.-polic. Pszenica biała	7	24	—	8	—	—	7	8	—	6	18	—	6	28	—
„ żółta	7	15	—	7	23	—	7	6	—	6	12	—	6	25	—
Żyto	5	13	—	5	17	—	5	6	—	5	—	—	5	4	—
Jęczmień	4	22	6	4	27	6	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Owies	4	14	—	4	16	—	4	12	—	—	—	—	4	10	—
Groch	5	6	—	5	12	—	4	25	—	4	5	—	4	15	—

Kursa telegraficzne.

Szczecin 12 kwietnia 1872.

Stan powietrza: —
Pszenica: niżéj
na wiosnę 76¾
na maj-czerwiec 76½
Żyto: słabo
na wiosnę 51
na maj-czerwiec 51¼
na czerwiec-lipiec 52

Olej rzepiowy: bez handlu
w miejscu 26⅓
na kwiecie-maj 25
na jesień 23
Okowita: słabo
w miejscu $22\frac{11}{12}$
na wiosnę 23
na maj-czerwiec 23⅛
czerw.-lipiec 23¼

Berlin, 12 kwietnia 1872.

Stan powietrza: pogodny

	kurs pocz.	kurs końc.
Pszenica: słabo		
na kwiecień-maj	79¼	—
na czerwiec-lip.	77	—
Żyto: słabo		
na miejscu . .	52½	—
na kwiecień-maj	51½	—
na maj-czerwiec	52	—
na czerw.lipiec	52¾	—
Oléj rz. słabo		
w miejscu . .	25	—
na kwiecień-maj	24⅚	—
na maj-czerwiec	—	—
na wrześ.-paźdź.	20⅛	—
Okowita: słabo		
na kwiecień-maj	23 12	—
na lipiec-sierp.	23 22	—
na wrzes.-paźdz.	21 2	—
Owies: trzyma się		
na kwiecień	—	—

	kurs pocz.	kurs końc.
Oléj skalny:		
w miejscu	13	—
March. poz. K. Ż.	60	—
Pruskie oblig. p.	—	—
Nowe pozn. lis. z.	—	—
Pozn. rent. listy	—	—
Koléj żel. państ.	229	—
Lombardy . .	119¾	—
Austr. losy z 1860	—	—
Włoska renta .	$67\frac{3}{7}$	—
Amerykany	96¾	—
Austr. akcye kre.	203¾	—
Pożyczka tureck.	51½	—
7½ % Rumuny	—	—
Pol. listy likwid.	—	—
Rossyj. banknoty	—	—
Austr. renta sreb.	—	—
Usposb: moone		

Redaktor: **E. Michałek.**

Dwóch
szybkich zecerów
znajdzie stałe zatrudnienie przy
Gazecie Wielkopolskiéj.
Drukarnia T. H. Daszkiewicza.

Guwerner, zdolny przysposobić uczniów do klas wyższych gimn., poszukuje miejsca. Adres w Admin. Gaz. Wielkopolskiéj pod **B. C.** (99)

Dom pod korzystnemi warunkami z małą zaliczką jest do nabycia w Poznaniu. Bliższa wiadomość w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj. (103)

Artysta dramatyczny **E. Roger**, urodzony i wychowany we Francyi, pragnie udzielać przez lato pod przystępnemi warunkami lekcyi **jezyka francuskiego,** polegające tak na początkach i gramatyce, jako też konwersacyi. — Bliższa wiadomość w składzie cygar Wgo **Żychlińskiego.** (113)

We wszystkich księgarniach
jest do nabycia
KWESTYA SOCYALNA
i sposób jéj załatwienia,
równie korzystny dla robotników, jak właścicieli
napisał
Dr. Kazimierz Szulc.
LWÓW.
Odbitka z Gazety Narodowéj.
1871.
Cena 50 centów czyli 10 sgr.
(54.)

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 11 kwietnia 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	100¾ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	100¼ pł.
Obligi długu państwa	3½	90¾ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	120⅞ żąd.
Oblig. miasta Berlina	5	103 pł.
dito	4½	100⅝ pł.
dito	3½	83½ pł.
Wrocławskie	4½	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	85¼ pł.
dito	4	95 pł. i żąd.
dito	4½	100⅝ pł.
dito	5	100⅝ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92¼ pł.
Szląskie	3½	— pł.
dito lit. A.	4	97¾ pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82⅞ żąd.
dito	4	92¾ żąd.
dito	4½	100 pł.
dito II serya	5	— pł.
dito dito	4	100 pł.
Listy rent. poznańskie	4	94½ pł.
dito pruskie	4	95¾ pł.
dito szląskie	4	96⅜ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	63⅜ pł.
dito papier.	4⅕	57⅞ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	87¼ pł.
dito losy z r. 1858	—	115 pł.
dito losy z r. 1860	5	91¾ pł.
dito losy z r. 1864	—	90½ pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76⅞ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	93¾ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	102½ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	74½ pł.
dito nowe		74¾ pł.
Polsk. listy likwid.	4	62¾ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96¾ pł.
Rumuńska pożyczka	8	95½ pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	54⅝ pł.
Renta francuzka	5	87 pł.
Włoska renta	5	67½ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	51⅛ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	188½ pł. żąd.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	64⅛ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	118½ pł.
Marchijsko-poznańska	4	60 pł.
Dolnośląz.-march.	4	96 pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	217½ pł.
dito lit. B.	3½	190 pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	49¾ pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	99¾ pł.
Galicyjska Ludwika	5	116-4½-5 pł.
Austr.-franc. koléj pań.	3	230¾-29¼ pł.
Austr. półn. zachodn.	5	127-6½ pł.
dito koléj Rudolfa	5	80½ pł.
dito koléj połudn.	5	121-19½20 pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	86½ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	110⅞ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	101¼ pł.
Marchijsko poznańsk.	5	102 żąd.
Górnoślązka lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	— pł.
dito lit. C.	4	— żąd.
dito lit. D.	4	— żąd.
dito lit. E.	3½	84¾ pł.
dito lit. F.	4½	99⅝ pł.
dito lit. G.	4½	99⅝ pł.
dito lit. H.	4½	99⅝ pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	95¾ pł.
dito III emisya	4½	— pł.
dito IV emisya	4½	— pł.
dito IV emisya	5	103¼ pł.
Górnośl. starog.-pozn.	4	— pł. i żąd.
dito II emisya	4½	99⅞ pł.
dito III emisya	4½	99⅞ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101⅝ pł.
dito litera B.	5	101½ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102½ pł.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	93¼ żąd. i pł.
dito II emisya	5	91½ pł.
dito III emisya	5	89½ pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	72 żąd.
dito II emisya	5	81¼ żąd.
dito III emisya	5½	74 pł.
Austr.-franc. koléj	3½	298 pł. i żąd.
Warszaws.-wied. II em.	5½	258½ pł.
dito małe	5	— pł.
dito III emisya	5	95½ pł.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	104¼ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	155 pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	94½ pł.
Berlińsk. bank mekl.	5	123⅝ pł.
Wrocław. bank dysk.	4	172¼ pł.
dito wekslowy	4	141½ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	103 pł.
Gdański bank pryw.	4	116⅞ żąd.
Darmstadzki bank	4	189⅛ pł.
dto zwany Zettelbank	4	119¼ pł.
Desawski bank kred.	—	138¼ pł.
Niemiecki bank narod.	5	106½ pł.
dto dto Unii	4	126½ pł.
Gotajski bank kred.	4	115¼ pł.
Królew. bank pryw.	4	— żąd.
Kwileckiego i Sp. bank	5	— pł.
Meiningski bank kred.	4	176 pł.
Austryack. zakł. kred.	5	205-3½-4 pł.
Austr.-niemiecki bank	5	123½ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	120⅛ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	113½ żąd.
Poznańs. bank prow.	4	114½ płac.
Szlązkie stow. bank.	4	179¼ pł. i żą.
Szczecin. bank stowarz.	4	106⅞ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		$113\frac{7}{12}$ pł.
Korony złote		9. 6 pł.
Suwereny		6. 22 pł.
Luidory		110⅝ pł.
Napoleonsdory		5. 10⅝ pł.
Imperyały		5. 15½ pł.
Dolary		1. 11¾ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		462 pł.
Srébra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		99⅘ pł.
Austryack. banknoty		$91\frac{15}{16}$ pł.
Rosyjskie banknoty		82 pł.
Francuzkie banknoty		$80\frac{1}{16}$ pł.
Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard...	5	

Nakładem i drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.